

W odpowiedzi na artykuł „«Z teatru został cień». Aktorzy Jaracza w Łodzi chcą odwołania dyrektora z rozdania PiS”, który ukazał się 27.06.2024 na lodz.wyborcza.pl, informuję, że:

1. Sformułowanie „aktorzy Jaracza” wprowadza opinię publiczną w błąd, ponieważ sugeruje jakoby cały zespół aktorski, chciał odwołania mnie ze stanowiska, co nie jest prawdą. Świadczy o tym szereg wspólnie podejmowanych inicjatyw, ale także postawa zarządu Związku Zawodowego Aktorów. Jego prezes, Pan Mariusz Siudziński, jak i wiceprezes, Pan Paweł Paczesny, już w pierwszym roku mojego dyrektorowania poprosili o możliwość wyreżyserowania dwóch spektakli. Mowa o „Szklanej menażerii” pana Paczesnego oraz „Orkiestrze «Titanic»” pana Siudzińskiego. Obaj panowie proponują mi kolejne tytuły, których reżyserii chcieliby się podjąć. Cieszę się, że pragną współpracować ze mną w przyszłości.
2. Prawdą jest, że wystąpiłem w spocie wyborczym. Wyraziłem tym poparcie dla mojej żony. Myślę, że mam do tego prawo. Aktorzy występujący w spotach wyborczych polityków to norma. Są też reżyserzy, których można w nich zobaczyć. Na przykład świeżo nominowany na stanowisko dyrektora artystycznego Narodowego Teatru Starego w Krakowie, pan Jakub Skrzywanek, pojawił się w spocie pani Joanny Scheuring-Wielgus, do niedawna sekretarz stanu w Ministerstwie Kultury i Dziedzictwa Narodowego, w kampanii do Parlamentu Europejskiego z 2019 roku.
3. W tekście mowa jest o aktorach gościnnych występujących w czterech premierach z rządu. Jest to również przedmiot troski zarządu Związku Zawodowego Aktorów, z którym jestem w tej sprawie w kontakcie. Powtórzę więc tutaj to, co przekazałem już Panu Siudzińskiemu jako prezesowi i jego dwóm wiceprezesom panu Pawłowi Paczesnemu i panu Mikołajowi Chroboczkowi. Większość z aktorek i aktorów, którzy w ostatnim czasie gościnnie występowała na deskach Teatru, już została przyjęta do naszego Zespołu, z dużą częścią pozostałych toczą się rozmowy na temat angażu. Nie zapraszam osób przypadkowych, ale takie, z którymi chcę nawiązać stałą współpracę. Wypada w tym miejscu wspomnieć, że Pan Siudziński był w obsadzie ostatniej premiery tego sezonu, cieszącym się wielką popularnością wśród naszych widzów „Amadeusza”, ale po pierwszej próbie „rzucił rolę”. Stąd pojawiła się konieczność zatrudnienia gościnnego aktora. Są więc i takie powody szukania zastępstw obsadowych wśród artystów spoza Zespołu. Do tego dochodzą pozateatralne zajęcia naszych etatowych aktorów, o czym dobrze wie Pan Paweł Paczesny, który nieraz musiał zastępować swojego kolegę w „Szklanej menażerii”, bo ten, chociaż zatrudniony na etacie w Teatrze, pracował akurat gdzieś indziej.
4. W artykule pada stwierdzenie: „nikt nie chce mówić pod nazwiskiem, bo – zaznaczają – wszyscy boją się zemsty. – Dyrektor jest nerwowy, podminowany, chyba czuje pismo nosem. Lepiej się nie narażać”. Trudno mi odnosić się do wrażeń osób, które przekazały tę informację. Osiągane przez Teatr sukcesy, np. „Amadeusz”, powodują że mam powody do satysfakcji, a nie do „nerwowości”. Cieszę mnie też nagrody dla aktorów niedawno przyjętych przeze mnie do Zespołu. Na Festiwalu Teatru Polskiego Radia i Teatru Telewizji „Dwa Teatry – Sopot 2024”, Sara Lityńska otrzymała nagrodę za najlepszą drugoplanową rolę kobiecą w słuchowisku „Godzien liłości”. Wcześniej, od wielu lat znana widzom Jaracza i przez nich lubiana, Agnieszka Skrzypczak otrzymała wyróżnienie aktorskie za kreację Iłki w monodramie „Ifigenia ze Splott”.
5. Co do słów Pani Elżbiety Zajko o tym, że odeszła w proteście przeciwko „upolitycznieniu dyrektury”, to absolutnie nie użyła ona tego argumentu w rozmowie, w której informowała mnie o swojej decyzji odejścia z Teatru. Z uwagi na poufność takich rozmów ja osobiście nie informuję o powodach zmian, na które decydują się wybrani aktorzy. Dodam, że Pani Elżbieta Zajko zagrała w premierze otwierającej moją dyrekturę – „Zemście” Aleksandra Fredry. Reżyserował ją legendarny założyciel Teatru STU Krzysztof Jasiński – artysta uznany, o wielkim dorobku. Wielokrotnie nagradzany i wyróżniany najwyższymi odznaczeniami państwowymi. Pani Zajko wystąpiła również

w „Orkiestrze «Titanic»” Pana Siudzińskiego. Być może to nie wyczerpało jej potrzeby „poszukiwań artystycznych”. Pani Zajko twierdzi, że „stali widzowie” teatru „rozczarowani zmianą, przestali do niego przychodzić”. Diagnoza ta ma się nijak do rzeczywistości. Frekwencja na spektaklach w okresie mojej kadencji jest wyższa niż za poprzednich dyrekcji w ostatnim czasie. „Stali widzowie”, wbrew temu, co mówi pani Zajko, przychodzą więc do teatru, a dodatkowo odwiedza go też nowa publiczność, co bardzo mnie cieszy. Dyrektorem teatru zostałem w wyniku przeprowadzonego konkursu, a nie politycznej decyzji. Siedmiu członków komisji konkursowej głosowało za moją kandydaturą, przy dwóch głosach wstrzymujących się, w tym Pana Siudzińskiego, prezesa Związku Zawodowego Aktorów, który nie był przeciwny objęciu przeze mnie stanowiska dyrektora.

6. Tekst sugeruje, że zatrudniam w Teatrze zaprzyjaźnionych reżyserów. Różne są drogi, którymi dany twórca trafia do Teatru. Pana Krzysztofa Prusa zaproponowali sami aktorzy. Z panią Justyną Celedą było tak samo. Spośród reżyserów, którzy pracowali w Teatrze Jaracza za mojej kadencji, osobiście współpracowałem wcześniej tylko ze śp. Janem Szurmiejem.
7. Pozwolę sobie przytoczyć fragment pisma skierowanego do byłego Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego pana Bartłomieja Sienkiewicza, który przywoływany jest tekście: „Od 2020 roku Teatr im. Stefana Jaracza w Łodzi jest systematycznie niszczone przez władzę PiS [...]. Nasz Teatr został siłowo przejęty na początku pandemii, w czasie głębokiego lockdownu, bez możliwości jakichkolwiek konsultacji”. Rozumiem, że autorzy pisma mają tutaj na myśli objęcie stanowiska przez pana Marcina Hycnara, który został dyrektorem Teatru w grudniu 2020 roku. Ja pełniąc obowiązki dyrektora zostałem w lipcu 2022 roku, kiedy pandemia już się skończyła. To przykre, że były dyrektor naszego Teatru jest hejtowany. Za jego kadencji powstało kilka wartościowych spektakli. Chociażby nagradzana „Oleanna” czy „Słabi”. Nie brał udziału w „siłowym przejęciu” teatru – dyrektorem został zgodnie z obowiązującymi przepisami prawa. „Systematycznie” go również nie „niszczył”, o czym świadczy jego dorobek.
8. Wymienione w artykule „rozmowy indywidualne” nazywają się w języku teatralnym „rozmowami sezonowymi”, autorka tekstu może o tym nie wiedzieć. Jest to normalna praktyka. Z Zespołem spotykałem się również w szerszej formule. Nie mogłem go rozbić, bo rozbitym już go zastałem. Rozłam jest do tego stopnia głęboki, że Związek Zawodowy Aktorów nie zrzesza wszystkich aktorów Teatru Jaracza. Dlatego trudno uznać go za głos całego Zespołu artystycznego. Na pewno reprezentuje opinię Pana Siudzińskiego, Pana Paczesnego i Pana Chroboczka.
9. Zarzut o braku znajomości repertuaru nie znajduje pokrycia w rzeczywistości. Spektakle sprzed mojego powołania znam, widziałem wszystkie, a jeden nawet mogłem dopuścić do premiery. Chodzi o „Sonatę Belzebuba”, która powstała za kadencji poprzedniego dyrektora. Spektakl został zgłoszony na moje polecenie do konkursu „Klasyka Żywa”.
10. Co do zarzutu, jakobym „rzadko i krótko bywał w teatrze”, informuję, że moje rzekomo „rzadkie i krótkie” „bywanie” doprowadziło do wyprodukowania w ciągu dwóch lat mojej dyrekcji ponad dwudziestu premier. Rzadko w Teatrze widuje się niektórych etatowych aktorów, o czym była już mowa, ponieważ nie mają czasu dla swojej sceny, pracując głównie poza Teatrem.
11. Repertuar jest zróżnicowany, otwarty na różne formy, treści, poetyki. Ma charakter inkluzywny, demokratyczny, nie wyklucza upodobań widowni, lecz wychodzi im naprzeciw. Mamy w nim zarówno sztuki klasyczne, jak i współczesne, polskie i zagraniczne, komedie, dramaty, spektakle muzyczne. Jeśli chodzi o zapraszanych przeze mnie do współpracy reżyserów, to nie odpytuję ich z poglądów politycznych, jakie mają. Nie wiem więc, na kogo głosował, na przykład, reżyser „Rodzeństwa”, pan Artur Urbański, inscenizator „Kasty la visty” pan Jacek Bończyk, czy panowie Siudziński i Paczesny. Nie interesuje mnie to. Wynagrodzenia dla reżyserów nie są sówite. Myślę, że pan Siudziński i pan Paczesny to potwierdzą.

12. Premiery w Teatrze Jaracza są komentowane przez recenzentów. Pisał o nas ostatnio choćby Piotr Zaremba. Nasze spektakle komentował branżowy miesięcznik „Teatr”, piórem, na przykład, Michała Mizery. Do naszych programów eseje piszą naukowcy z najbardziej prestiżowych ośrodków akademickich w kraju – Uniwersytetu Jagiellońskiego czy Uniwersytetu Warszawskiego. Jesteśmy również zapraszani na festiwale. „Kartoteka” w reżyserii Rolfa Alme spotkała się z bardzo gorącym przyjęciem na festiwalu 3 x Różewicz w Radomsku, a „Ifigenia ze Splott” zdobyła nagrodę na tegorocznym „TEATROPOLIS”. „Bileterka” wyjechała do Brna na Dni Kultury Polskiej. Na zorganizowany przez nas Konkurs Dramaturgiczny im. Łucjana Kościeleckiego o Pióro Jaracza napłynęło blisko 200 prac. Powyższe jest dowodem na to, że Teatr Jaracza nie znajduje się na marginesie życia teatralnego, jak sugeruje artykuł.
13. Wydanie monografii na 135-lecie Teatru Jaracza było planowane, ale w związku ze znaczącym wzrostem kosztów druku, musieliśmy zrezygnować z publikacji. Nie wycofuję się z pozostałych obietnic. Na ich realizację mam pięcioletnią kadencję, z której upłynął zaledwie rok. Liczę na owocną współpracę w tym zakresie z nowym zarządem województwa łódzkiego. Bez jego wsparcia finansowego będzie bardzo trudno zorganizować międzynarodowy festiwal teatralny. Łodzi i całemu regionowi przyniósłby on niewątpliwie prestiż, więc jestem przekonany, że zarówno Pani Marszałek, jak i podlegli jej urzędnicy, będą wspierać Teatr w tej inicjatywie.
14. Aktorzy skarżący się na „nadmierną liczbę premier”, przez co „nie mają w czym grać” – to zagadka, której nie jestem w stanie rozwikłać. Zwrócę tylko uwagę, że mieliby w czym grać, gdyby nie rezygnowali z proponowanych im ról, jak – wspomniany już – Pan Siudziński w „Amadeuszu”.
15. Częstotliwość występowania poszczególnych spektakli w repertuarze nie jest niczym niezwykłym. Teatry na ogół grają przedstawienia co dwa, trzy miesiące, z wyjątkiem okresu bezpośrednio następującego po premierze. Na przykład, Teatr Nowy im. Kazimierza Dejmka w Łodzi. Kto nie zobaczył w nim „Dobrze ułożonego młodzieńca” w lutym, następną okazję miał dopiero w kwietniu. W Teatrze Polskim w Warszawie spektakl „3xMroźek” ostatni raz zagrano w tym roku w styczniu, „Tango” wystawiano w styczniu, marcu i maju. Teatr Jaracza nie odbiega w tym kontekście od tego co proponują inne teatry w Polsce. Mamy dużo spektakli w repertuarze. Składają się na nie również przedstawienia wyprodukowane przez poprzednich dyrektorów, których z szacunku dla ich pracy i zainteresowania, jakim cieszą się wśród widzów Teatru, nie usunąłem z afisza.
16. Za mojej kadencji mieliśmy polskie prapremiery dwóch dramatów, w przyszłym sezonie przygotowujemy kolejną. Wystawiamy utwory rzadko grane w Polsce, jak choćby „Dwoje” Rona Elishy, „Bileterkę” Arnošta Goldflama czy „Orkiestrę «Titanic»” Christa Bojczewa. To że niektóre spektakle reżyserzy realizowali wcześniej w innych teatrach nie jest niczym nowym. Leon Schiller, na przykład, wystawiał swoje „Dziady” najpierw we Lwowie w roku 1932, potem w Wilnie w 1933 roku i wreszcie w Warszawie w 1934. Jako dyrektor Teatru Jaracza w latach 1946-1949 planował pokazać je również w Łodzi.
17. To prawda, że pani Monika Strzępka zdjęła z repertuaru Teatru Dramatycznego „Amadeusza”. Prawdą jest również to, że pani Monika Strzępka nie jest już dyrektorką Teatru Dramatycznego. Swoją kadencję zaczęła od licznych zwolnień wśród zespołu aktorskiego. W Teatrze Jaracza nic takiego nie miało miejsca. Pan Siudziński jako prezes Związku Zawodowego Aktorów oraz koledzy z Zarządu powinni być z tego - jak sądzę - zadowoleni.
18. Odnosząc się do zarzutu o zbyt krótki czas pracy nad „Amadeuszem”, mogę tylko zaprosić na spektakl. Ci, którzy na nim byli, wychodzili zachwyceni. Widownię mamy na każdym pokazie pełną. Recenzenci nas chwala. Anna Wieczur przyszła z gotowym planem i konsekwentnie go zrealizowała. Informatorzy autorki tekstu mijają się z prawdą, mówiąc jej, że próby do spektaklu trwały trzy tygodnie. Zaczęły się 16 kwietnia, premiera odbyła się 26 maja. Jak łatwo obliczyć, jest to dwukrotnie więcej czasu. W tym czasie odbyły się 44 próby. Dla profesjonalnych aktorów to wystarczająca liczba, aby przygotować spektakl. Anna Wieczur wymagała od aktorów, aby na pierwszej

próbę przysli z opanowanym pamięciowo tekstem. To niektórych zniechęciło. Jak Pana Siudzińskiego. Inni jednak nie przestraszyli się, podolali wyzwaniu i w efekcie otrzymaliśmy wysmienity spektakl. Nie powstałby bez zgodnej współpracy Zespołu. Cieszę się, że udało się ją wypracować, a łódzka publiczność może obcować z wielkim teatrem.

19. Pan Stępień został poinformowany, że w swoich postach naruszył dobre imię Teatru. Cieszymy się, że przyznał nam rację bez potrzeby angażowania w całą sprawę sądu i sam wykasował swoje wpisy.
20. Antoni Winch nie został siłowo wprowadzony do redakcji miesięcznika „Dialog”. Warto sprawdzić w słowniku znaczenie słowa „siłowy” i porównać je z faktami. Nikt nie zmuszał redakcji do jego przyjęcia, czemu zresztą dawała jasny wyraz. Nie spotkały jej z tego powodu żadne konsekwencje. Antoni Winch nie przedłużył umowy z Instytutem Książki i od stycznia tego roku nie jest już redaktorem „Dialogu”, a redakcja pracuje dalej. Antoni Winch w Teatrze wykonuje bardzo odpowiedzialne zadania. Musi niejednokrotnie naprawiać błędy swoich podwładnych. Co do „pośledniości” jego dramatu – to rzecz gustu. Jest autorem nagradzanym (np. na Festiwalu Teatru Polskiego Radia i Teatru Telewizji „Dwa Teatry”) i publikowanym, choćby we wspomnianym w tekście i nazwanym „prestżowym”, miesięczniku „Dialog”.

Tekst „«Z teatru został cień». Aktorzy Jaracza w Łodzi chcą odwołania dyrektora z rozdania PiS” zawiera szereg manipulacji i kłamstw. Dlatego zdecydowałem się na niego odpowiedzieć. Czuję wielkie wsparcie ze strony zarówno znacznej części zespołu aktorskiego, jak i pozostałych pracowników Teatru. Bez niego nie zrealizowalibyśmy tak dużej liczby premier. Z ostatnią, bardzo wymagającą, ale też niezwykle udaną, „Amadeuszem”, włącznie. Z przykrością odnotowałem atak, jaki anonimowi rozmówcy autorki tekstu przypuścili na pozostałe osoby zatrudnione w teatrze. Chodzi mi o ten fragment: „W teatrze pracuje prawie 200 osób i nie możemy liczyć ani na dział techniczny, ani na administrację. Dla nich nie ma znaczenia, co gramy i jacy reżyserzy tu przychodzą, byle było wygodnie i spokojnie, z premią i podwyżkami – mówi jeden z sygnatariuszy listu”. Ludzie, o których z takim lekceważeniem wyraża się „jeden z sygnatariuszy listu”, ciężko pracują, aby on i inni członkowie zespołu artystycznego mogli spokojnie zająć się swoimi zadaniami. Jeżeli ktoś chciałby rozbić jedność Zespołu, to nie mógłby zrobić tego skuteczniej, niż taką właśnie wypowiedzią. Bez działu technicznego oraz administracji ani „jeden z sygnatariuszy listu”, ani nikt inny w ogóle nie wyszedłby na scenę. Bardzo proszę „sygnatariuszy listu” o większy szacunek dla pracowników Teatru niebędących artystami. Do bardzo szkodliwych praktyk, rozbijających jedność Zespołu, zaliczam również naciski na kolegów, którzy przyjęli role w spektaklach, aby z nich zrezygnowali i w ten sposób nie dopuścili do premiery.

Przygotowuję plany na następny sezon. Profesjonalizm, oddanie i talent ludzi, z którymi mam zaszczyt współpracować, dostarczą łódzkiej publiczności wielu okazji do wzruszeń i zachwyków.

W związku z nieprawdziwymi i nierzetelnymi informacjami godzącymi w dobre imię Teatru i mój wizerunek szykuję pozew sądowy przeciw Gazecie Wyborczej i autorce tekstu.

Zdaję sobie sprawę z tego, że Gazeta Wyborcza nigdy nie napisze o mnie ani o instytucjach, z którymi jestem związany, nic pozytywnego, a nawet obiektywnego. Jednak jestem przekonany, że społeczeństwo zasługuje na profesjonalne dziennikarstwo, dlatego ta sprawa znajdzie swój finał w sądzie.

Z poważaniem,

Michał Choroński

Dyrektor Teatru im. Stefana Jaracza w Łodzi